PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5653. Lwów, środa 26 stycznia 1921 Rok XII

10 lutego prawdopodobne podpisanie pokoju.
Poważna klęska wojsk greckich w Małej Azyi.

O metodę sanacyi naszej waluty.

Lwów, 25 stycznia.

(Sp.) Szeroka dyskusya na temat środków sanacyi naszej waluty, wywołana chroniczną już derutą marki polskiej, wykazała dwa zwalczające się nieraz namiętnie kierunki, reprezentujące dwie odmienne metody wyjścia z dzisiejszego kryzysu walutowego. Pytanie sporne, około którego obraca się dyskusya jest to: czy przyczyny dzisiejszego kryzysu walutowego mają swe źródło w technicznych niedomaganiach naszego systemu walutowego, czy też raczej zło leży w warunkujących tę walutę stosunkach gospodarczych? I tak jedni z profesorem Strassburgerem na czele upatrując w dzisiejszym środku obiegowym, w marce polskiej główną przyczynę jej baissy, głoszą hasło jak najrychlejszej ucieczki od marki przez zastąpienie dzisiejszego pieniądza naszego znakiem nowym, opartym na parytecie franka szwajcarskiego. Z projektami tymi łączą się pomysły pokrewne, szukające przyczyny zła w nieokreśleniu kursowej wartości naszej waluty, w braku instytutu emisyjnego, który zabrawszy odpowiednie pokrycie kruszcowe ufundowałby naszą walutę oraz w tym podobnych brakach technicznych naszego ustroju monetarnego. Drugą grupę stanowią ci polityc i teoretycy ekonomiczni, którzy odrzucają na chwilę obecną wszelkie projekta reform walutowych w ścisłem tego słowa znaczeniu, wychodząc z założenia, że waluta każdego państwa jest jedynie wykładnikiem i najczulszym barometrem jego stanu gospodarczego i że za tem uzdrowić walutę znaczy tyle, co uzdrowić stosunki gospodarcze danego państwa.

Omawiana dyskusya zbyt żywotnych dotyczy spraw, by na nią spoglądać jako na dyskusyę o charakterze akademickim. Nie o teoretyczne rozwiązanie problemu chodzi, lecz o remedurę na najbliższe chwile. Stan naszej waluty, w świetle giełd zagranicznych jest dziś tak krytyczny, iż zmiana jego na lepsze w czasie jak najkrótszym, drogą środków najpewniej do tego wiodących, jest palącym postulatem chwili. To też licząc się z momentami czysto realnej natury, zająć się musimy jako w danej chwili jedynie rzeczywistym faktem polityką obecnego rządu, tj. polityką min. Steczkowskiego. P. minister Steczkowski objął swój urząd wzbogacony o jedno ważne doświad-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Pokój polsko-rosyjski będzie ewentualnie podpisany 10 lutego.

Berlin, 25. stycznia.

(Telef.) (G). Źródła niemieckie podają, że pokój polsko-rosyjski będzie podpisany w dniu 10. lutego br., pomimo to dzienniki demokratyczne wyrażają zaniepokojenie z powodu kierunku polityki rosyjskiej wobec zachodu. Rząd rosyjski przeciąga rokowania nawet może z zamiarem prowadzenia nowej wojny na wschodzie w okresie wiosennym.

Wielka klęska wojsk greckich w Małej Azyi.

Paryż, 25. stycznia.

(PAT). (B. K.) Według doniesień „Chicago Tribune" z Konstantynopola, przybyło tam 2000 rannych żołnierzy armii greckiej. Twierdzą, że wojska greckie poniosły w Małej Azyi ciężkie straty.

Katastrofalne powodzie w [illegible]i.

Połdhu, 25. stycznia.

(PAT.) Z Rotterdamu donoszą, że wskutek burz nastąpiły powodzie w różnych okolicach w Holandyi. Wyspa Markon na jeziorze Zuiderskiem została zalana.

SERBOWIE ARESZTUJĄ ATTACHE ANG.

Berlin, 25 stycznia.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Rzymu władze okupacyjne serbskie w Czarnogórze aresztowały angielskiego attache wojskowego w chwili, gdy przybył do Antivari. Attache ów przybył tam w celu przeprowadzenia dochodzeń w sprawie zażaleń ludności czarnogórskiej na ucisk doznawany ze strony władz serbskich.

UROCZYSTOŚĆ PLEBISCYTOWA.

Kraków, 25. stycznia.

(Telef.) (G). W Oświęcimiu staraniem tamtejszego komitetu plebiscytowego odbyła się w niedzielę uroczystość plebiscytowa przy udziale kilku tysięcy osób, a wśród nich także goście z Górnego Śląska. Przemawiał prezes komitetu Roman Mejzel, poczem uchwalono wezwać Sejm i rząd, aby spowodowały jak najszybsze ustalenie terminu odbycia plebiscytu, a nadto zaprotestowano przeciwko dopuszczeniu do plebiscytowego głosowania emigrantów i wezwano rząd, oraz sejm do użycia wszelkich środków, aby temu zamierzeniu krzywdzącemu interesa polskie, całą siłą przeszkodziły.

PAMIĘCI ŻELEŃSKIEEGO.

Kraków, 25 stycznia.

(Telef.) (G) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej prezydent miasta Federowicz poświęcił gorące słowa wspomnienia śp. Władysława Żeleńskiego. Rada miejska na wniosek prezydenta uchwaliła: Rada miasta Krakowa wyraża rodzinie zmarłego współczucie i żal serdeczny. Rada miasta w uznaniu zasług zmarłego obywatela postanawia urządzić pogrzeb kosztem gminy miasta Krakowa.

INTERPELACYA W SPRAWIE ZBIORÓW JASIŃSKIEGO.

Kraków, 25. stycznia.

(Telef.) (G). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniesiono interpelacyę w sprawie słynnych zbiorów sztuk japońskich i polskich Feliksa Jasińskiego, zbiorów miliardowej wartości, które niszczeją na strychach i piwnicach.

NA RESTAURACYĘ WAWELU.

Kraków, 25 stycznia.

(Telef.) (G) Na restauracyę Wawelu czwartą z rzędu cegłę jednodniowej restauracyi ufundował Krakowianin dr. Rudolf Beresz, urzędnik Izby handlowej, składając do rąk kierownictwa odnowienia zamku kwotę 30.000 mk.

czenie, którego mu dostarczyły rządy jego poprzedników. Doświadczenie to pouczyło go, iż wszelkie dotychczasowe usiłowania ministrów skarbu w dziedzinie reform walutowych okazały się bezowocnemi, a często nawet wiodącemi do rezultatów wręcz przeciwnych od zamierzonych. Najlepszych tego dowodów dostarczyła era min. Grabskiego, który w pomysły, projekty oraz koncepcye natury techniczno-walutowej zaopatrzony był w stopniu o wiele wyższym od swych poprzedników. Do jakich rezultatów doprowadza sama polityka techniczno-walutowa bez oparcia się o podstawę gospodarczą, tego najlepszym przykładem była reforma walutowa p. Grabskiego, wprowadzająca unifikacyę waluty w Polsce. Reforma ta wychodzi z tych samych założeń, na których opierają się zwolennicy dzisiejszych reform techniczno-walutowych, a mianowicie, iż porzucenie pewnego znaku obiegowego, zdyskredytowanego zagranicą i zastąpienie go znakiem innym, samo w sobie ma pewne zarodki poprawy waluty. Na tej bowiem właśnie zasadzie opierała się reforma Grabskiego, polegająca na wycofaniu cieszących się złą opinią w Zurychu koron austryackich i zastąpieniu ich walutą bez tradycyi jeszcze, walutą dla zagranicy nową, a mianowicie marką polską. I podobnie, jak rozumują dzisiejsi zwolennicy reform techniczno-walutowych, uważał p. Grabski za rzecz wskazaną konwersyę koron w ten sposób ukształtować, iżby kurs jej był wobec marki możliwie mało korzystny, w przypuszczeniu, iż wynikłe stąd zmniejszenie ilości znaków obiegowych, a tem samem zmniejszenie długu państwa zdoła zasugerować zagranicę i spowodować ją, by i ona w tym samym stopniu, w jakim korona austryacka została ustawowo zdewaluowana, podniosła kurs marki polskiej. Nietrudno dopatrzeć się zupełnej analogii z tym poglądem w koncepcyach dzisiejszych zwolenników reform techniczno-walutowych, który również jak eksminister Grabski planują ucieczkę od zdyskredytowanej waluty naszej do waluty nowej, nazwijmy ją tym razem złotym polskim, i którym podobnie jak Grabskiemu przyświeca myśl zdewaluowania marki polskiej w tym samym stosunku, w jakim chcieliby widzieć ukształtowanie się kursu nowej waluty.

To jedno choćby doświadczenie wystarczy, by wśród ścierających się obu koncepcyi naszej waluty, które wyżej naszkicowaliśmy, przyznać słuszność zapatrywaniom min. Steczkowskiego na drogi wiodące do sanacyi naszej waluty. Czynnik psychologiczny, który w pierwszej chwili konwersyi waluty zdołałby może poprawić nasz kurs, byłby jednakowoż czasowo tak krótkotrwałym, iż dla tego efektu, dla tego ognia bengalskiego, nie wolno przeprowadzać tak niebezpiecznej operacyi na ciele całego społeczeństwa. Organizm gospodarczy bezkarnie nie może znosić powtarzającego się upływu krwi, a doświadczony lekarz decyduje się na tego rodzaju eksperyment jedynie w tym wypadku, gdy ma poważne powody do przypuszczenia, iż radykalna operacya przynieść musi pewną poprawę. Poza czynnikiem zaś psychologicznym, który jedyny przemawia dziś za porzuceniem marki a przyjęciem innego znaku obiegowego, niema żadnego nie dającego się zbić argumentu, któryby dowodził potrzeby przeprowadzenia w chwili obecnej konwersyi naszej waluty. Wszystkie bowiem przyczyny, które dziś wywołują baissę marki polskiej, pozostałyby przy konwersyi waluty najzupełniej nietknięte. I nic też nie przemawia za tem, iżby po dokonanej konwersyi dalsza deruta z tą samą co dziś siłą nie miała miejsca. —

To też program min. Steczkowskiego, któremu dał on wyraz przy objęciu portfelu ministerstwa skarbu, a który tak dobitnie onegdaj podkreślił zarówno wobec przedstawicieli instytucyi finansowych w Warszawie, jak na posiedzeniu Centr. Związku przemysłu, handlu, górnictwa i finansów, program streszczający się w dążeniu do usunięcia prawdziwej przyczyny baissy marki przez sanacyę naszych stosunków gospodarczych, ma zdaniem naszem o wiele więcej szans powodzenia niż wszelkie inne, aż nazbyt epokę min. Grabskiego przypominające koncepcye zwolenników reform techniczno-walutowych.

Nie chcemy być źle rozumiani. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że reforma walutowa nastąpić kiedyś musi; nie ulega też wątpliwości, że niemasz prawdziwego pieniądza bez instytutu państwowego czy prywatnego, któryby odpowiadał za solidne fundowanie tegoż pieniądza wartościami realnemi. Słusznem jest tedy zapatrywanie, iż jednym z wymogów zdrowego pieniądza jest istnienie poważnej instytucyi emisyjnej. W tem tylko błąd, iż wielu uważa dziś utworzenie tej instytucyi za warunek sanacyi waluty, podczas gdy w rzeczywistości utworzenie instytucyi emisyjnej, jak i cały szereg reform walutowych jest jedynie wyrazem już zaistniałej poprawy stosunków i ma swe uzasadnienie jedynie wtedy, gdy zaistnieją warunki stworzenia prawdziwego, na wartościach realnych opartego pieniądza.

Siódmy gabinet Brianda.

Kombinacya Millerand-Briand przywróci zachwianą równowagę władzy. — Sylwetka Brianda. — Przejścia młodości. — Briand a adwokacki kodeks honorowy. — Okres radykalnego socyalizmu. — Potęga wymowy. — Porządek karyery politycznej. — Stosunek między Briandem a Clemenceau. — Przemiana z socyalisty na konserwatystę. — Reforma prawa wyborcz. — Briand a Malvy. — Trudne zadania obecnego rządu. — Żelazna ręka Milleranda, odziana w aksamitną rękawiczkę Brianda.

Lwów, 25. stycznia.

Naprężona atmosfera wytworzona we Francyi głównie skutkiem nieumiejętności rządu pokonania odporności Niemiec w kwestyi rozbrojenia, doprowadziła do upadku gabinetu Leygues'a. Wedle wszelkiej logiki parlamentarnej winien był ster polityki zewnętrznej przejść obecnie w ręce człowieka, któryby — jak Poincare lub Barthou — podjął na nowo tygrysią politykę Clemenceau'a, starego reprezentanta zemsty nieprzejednanej. Było zatem do pewnego stopnia niespodzianką, gdy po nieudałej próbie Peret'a, Briand, reprezentant polityki umiarkowania, otrzymał — po raz siódmy w ciągu swej karyery politycznej — misyę utworzenia nowego gabinetu. Millerand, prezydent republiki, który miał ambicyę być zarazem swym własnym prezydentem ministrów i swym własnym ministrem spraw zewnętrznych miał w premierze Leygues'ie tylko swego politycznego satelitę. Obecna kombinacya Millerand-Briand, przywróci napowrót zachwianą poprzednio równowagę władzy: Francya otrzymała drugiego odpowiedzialnego szefa rządu.

Osobistość Brianda, który dla swych tendencyi kompromisowych i pojednawczych otrzymał przydomek „wujaszka ojczyzny", jest ze wszech miar niezwykłą i zajmującą.

Urodzony w bretońskiem miasteczku Saint-Nazaires jako syn zubożałego restauratora, przyjęty został dzięki swym nadzwyczajnym zdolnościom bezpłatnie do gimnazyum w Nantes. Mając lat dwadzieścia, zdał licencyat prawa i został adwokatem. Utracił jednak tę z wielkim trudem i wśród niedostatku i nędzy zdobytą karyerę w bardzo krótkim czasie, gdy przychwycony został „in flagranti" w chacie leśnej na schadzce miłosnej z byłą narzeczoną swoją, w owym czasie zaś już żoną innego. Surowy kodeks honorowy adwokatury francuskiej wyklucza przewinienia tego rodzaju i młody Briand wykreślony został z listy adwokatów.

ANTONI PROCHASKA. (14)

Ze starych portretów lwowskich.

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski.

(Ciąg dalszy).

Założył też sejmik ów protest przeciwko konstytucyom, które stanęły na tym sejmie a wolnościom ziemian były przeciwne. W myśl tego protestu musiał i Ożga założyć w grodzie manifest z powodu uwolnienia danego żydom lwowskim od opłaty podymnego, gdyż na tę w volumen legum wpisaną uchwałę nietylko że nie było zgody posłów, lecz w ogólności ani wzmianki o takim wniosku nie było na sejmie. Słowem sejmik wyrażał niezadowolenie z wyniku sejmu, skończył się zaś aprobacyą działalności posłów. Dodać należy, że Ożgę prócz do kierownictwa pospolitem ruszeniem obrano także i do trybunału lwowskiego skarbowego, który przy sądzie ziemiami lwowskiemi miał od 4 lipca rozstrzygać sprawy skarbowe ziemi lwowskiej.

Na wrześniowym sejmiku wiszeńskim obrano Ożgę do wybierania hiberny po 20 zł. z łanu od tenutaryuszy królewskich dóbr konstytucyą naznaczonych, atoli tego poboru zarówno jak i czopowego z powodu grasujących wszędy Tatarów (Podhajce) wybrać nie zdołał, co też co do czopowego zajawił w grodzie lwowskim, stwierdzając przysięgą niemożliwość wybierania. Na sejmiku grudniowym przedkonwokacyjnym marszałkiem go obrano — i tutaj jako komisarzowi ziemian do popisania wojska kazano podymne, które sobie ziemianie sanoccy uchwalili oddać do rąk jego; wyznaczono mu też jako komisarzowi na wydatki 300 zł. Posłem na sejm obrano tutaj pomiędzy innymi Karola Fredrę, atoli założono protest przeciwko temu nieprzyjacielowi Ożgi, że jako mający proces o fałszerstwo monety nielegalnie był obrany.

Ponieważ wobec najazdu kresów przez wroga i zamięszania wewnątrz w Rzpltej sejmiki objęły rządy ziem kresowych, zażądali ziemianie zgromadzeni 16. kwietnia tego smutnego 1668 r., by ich zwołał pod broń i prowadził wojewoda Jabłonowski, a gdyby jaka przeszkoda zaszła, tedy Piotra Ożgę „impavidum virum", który tak życzliwie stawa województwu, prosimy i obligujemy, aby skupił nas uniwersałem do ratunku ojczyzny. Na popisie ziemian, w miesiąc później pod Lwowem odbytym, obiera go szlachta posłem do hetmana Sobieskiego z prośbą „ne deserat rempublicam" i oświadczeniem, że szlachta chętnie ofiaruje życie za ojczyznę. Pobory do rąk Ożgi, uproszonego na drugie pół roku komisarzem ziemi lwowskiej, składać kazano z tem, żeby pieniądze tylko żołnierzowi do lwowskiego powiatu należącego wypłacał.

Marszałkował też Ożga na sejmiku wiszeńskim przedabdykacyjnym, odbytym 23. lipca tegoż roku, na którym obrano go też i posłem ziemi lwowskiej wraz z Karolem Fredrą i Olbrachtem Krasnowskim i innymi. Uchwalono wyrazić żal królowi z powodu, że opuszcza Rzpltę polecając atoli zażądać, by podpisał renuncyacyę. Dodać należy, że i Sobieski wpływał, by nie odkładano abdykacyi. Odezwę, co do uchwalonych na sejmiku poborów podpisał oczywiście marszałek Ożga.

Przed konwokacyą 22. października odbył się sejmik w Wiszni, na który Ożga zjechał z synem Jerzym, którego to obrano deputatem do sądów skarbowych, podczas gdy podkomorzego wraz z Jędrzejem Ostrorogiem, starostą garwolińskim, obrano deputatem do sądów skarbowych — a to rychło przed konwokacyą, w obawie, że później nie będzie na sejmiku zgody. Sejmik uznał też zasługi Ożgi w podejmowaniu rozmaitych funkcyi ziemi, podróży i chwaląc je, że te „merita" przemawiają głośno nietylko do nas, ale do całej Rzpltej i widzimy codziennie wydatki podkomorzego na zaszczyt ziemi lwowskiej przez częste poselstwa w tak dalekiej odległości od Warszawy erogowane, tedy przy podziękowaniu tysiąc zł. naznaczamy.

(C. d. n.)

Udał się wówczas do Paryża, lecz i tu ten sam kodeks stanął mu znów na drodze, wymaga on bowiem, ażeby adwokat miał własne mieszkanie i własne meble, Briand zaś z braku środków zajmował mały pokoik w podrzędnym hotelu. Z konieczności został Briand dziennikarzem, z rozgoryczenia z powodu niesprawiedliwego porządku społecznego został socyalistą radykalnym. Pisał do „Lanterne", później do „Humanite", którą wspólnie z Jauresem założył. Niezrównaną potęgą wymowy zdobył sobie wkrótce pierwszorzędne miejsce w partyi. Jest on do dziś dnia niedościgniony władcą słowa. Głos jego dźwięczny, jak organy, rozbrzmiewa w całej sali, przekonywa, wnika do serca, unosi słuchacza na wyżynę idei, pociąga za sobą najodporniejszego. Siłą swego talentu i zdobytym już rozgłosem zniewolił czcigodną Izbę adwokacką, że przyjęła go napowrót. Otworzył kancelaryę w Saint-Etienne, oddając się głównie obronie robotników. Z tego też miasta wszedł po raz pierwszy do parlamentu.

Już na pierwszej sesyi objął Briand referat, którego unikali najdoświadczeńsi parlamentarzyści — w sprawie rozdziału kościoła od państwa. Sytuacya była taka, iż wbrew rządowi i wbrew Izbie — która najchętniej byłaby sprawę tę utopiła w archiwach komisyi — należało ustawę przeprowadzić. Udało się to Briandowi przy użyciu najłagodniejszej formy. Wkrótce potem — w marcu 1906 za ministerstwa Sarrieu wszedł po raz pierwszy do rządu i pozostał w nim także za ministerstwa Clemenceuau. Początkowa gorąca sympatya między Briandem i Clemenceau zamieniła się wkrótce z powodu gwałtowności „tygrysa" w nieprzyjaźń, która przetrwała lat 15 i stanęła w drodze dążeniu Clemenceau do godności prezydenta republiki.

W r. 1909 został Briand po raz pierwszy prezydentem gabinetu i odtąd stoi prawie nieprzerwanie na pierwszym planie polityki francuskiej. Z przewodnika socyalistycznego przedzierzgnął się w konserwatywnego męża stanu, dla którego hasłem stała się — wedle słów własnych „praktyczna możliwa polityka".

Pierwszą reformą, którą przeprowadzić zamierzał Briand, była przemiana prawa wyborczego — które, zdaniem jego, było „stojącem bagnem" w prawo proporcyonalne. Doprowadził reformę tę stopniowo — wbrew największemu oporowi Clemenceau'a — do skutku dopiero w pierwszych wyborach po wojnie. Opór senatu przeciw proporcyonalności wyborów był też przyczyną upadku pierwszego gabinetu Brianda. Ciężkie czasy przeszedł Briand podczas swej pierwszej prezydentury: mnożyły się strajki, burzliwe interpelacye i pulpitowe koncerty, zarzucono mu nawet dążenie do dyktatury, przyczem jeden z przeciwników puścił w obieg monetę, na której głowę Napoleona zamieniono w głowę Brianda.

Dwa razy jeszcze przed wybuchem wojny Briand był premierem; znamiennym faktem jest, że gdy po upadku trzeciego gabinetu Brianda opuszczał salę senatu, lewica wołała: „Niech żyje republika!", prawica zaś byłego radykalnego socyalistę żegnała okrzykiem: „Vive Briand!"

Trzykrotnie jeszcze był Briand prezydentem ministrów. Raz utrącił go Malvy, ówczesny przywódca radykałów, zarzucając mu, że wbrew ustawie, którą sam przeprowadził, dopuszcza do szkół Jezuitów. Temu zamachowi zawdzięczał Malvy swą karyerę polityczną u boku premiera Caillaux, z którego upadkiem i postawieniem przed sąd, wykreślony został również z życia politycznego Francyi.

W ciężkich warunkach obejmuje dziś rząd Briand.

Poza sobą widzi on niepewną masę większości parlamentarnej, skupioną dziś, lecz jutro może przy najlżeiszem wstrząśnieniu rozpadającą się, jak żywe srebro w odrębne cząstki. Przed sobą zaś widzi cały szereg problemów, z których najłatwiejszy byłby w dawnych czasach odstraszył najodważniejszego polityka.

Przypada mu nader trudne zadanie uregulowania stosunku z Niemcami, trzymania w szachu Lloyda George'a, doprowadzenia do porozumienia z Giolittim, nie mówiąc już o problemach w Grecyi, Turcyi i Rosyi.

Czy zadaniom tym podoła nowy prezydent ministrów?

„Potrzeba nam — pisze o Briandzie Gustave Herve — tego urodzonego dyplomaty, którego takt, znajomość ludzi, zmysł pojednawczy tak ważną dziś odegrać mają rolę. Briand to człowiek, który w oczach Niemiec, w oczach naszych sojuszników nada nam charakter umiarkowania, należytej miary, da nam korzyści moralne, których pozbawioną jest polityka — chcąca mur przebić głową. Z Briandem, gdyby nam zajść przyszło zagłębie Ruhry lub Bawaryę, sprzymierzeni nasi mieliby pewność, że tylko zła wola Niemiec zmusiła nas do tego."

„Brutalna żelazna ręka w tej chwili mogłaby wyrządzić nam nieobliczoną szkodę."

„Potrzeba nam żelaznej ręki Milleranda, odzianej w aksamitną rękawiczkę Brianda."

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 25 stycznia.

JEŃCY POLSCY W SOW. ROSYI.

W obozach jeńców polskich w sowieckiej Rosyi zorganizowali bolszewicy osobne specyalne kursa komunistycznej propagandy.

ROKOWANIA MIĘDZY UKRAINĄ A GRUZYĄ.

Z Moskwy donoszą: Członkowie wszechukr. centralnego Komitetu wykonawczego Kon i Kociubiński mianowani zostali przedstawicielami Ukrainy, dla wygotowania umowy do rokowań pokojowych z Gruzyą. Rokowania rozpocząć się miały 5. stycznia.

KRASSIN W SZTOKHOLMIE.

Krassin przybył do Sztokholmu, gdzie pozostanie kilka dni. Krassin odmówił audyencyi dziennikarzom. Konferuje jedynie z prof. Łomonosowem i przedstawicielami firm, które prowadzą stosunki handlowe z sow. Rosyą.

NA UKRAINIE.

Z powodu masowych powstań chłopskich mobilizują bolszewicy wszystkich mężczyzn i wysyłają w głąb Rosyi. Na miejsce ich przesyłają Rosyan.

Tym sposobem, ukraińsko-sowieckie wojska nazywają się tylko ukraińskiemi. Pierwsza sowiecko-ukraińska dywizya składa się z Mongołów, Kaukazczyków i t. p.

Chłopi jednakże kipią jeszcze większą nienawiścią i chęcią zemsty do bolszewików.

POWSTANIA W POŁUDNIOWEJ ROSYI.

Moskiewskie „Izwiestia" donoszą, że powstania chłopskie w południowych guberniach znacznie się wzmogły i stają się coraz bardziej niebezpieczne dla sowieckiego regimu.

W ostatnich czasach rozgorzały powstania w guberniach kijowskiej, czernichowskiej, podolskiej i chersońskiej. Ze wszystkich stron napadają oddziały powstańcze, niszczą kolejowe i telefoniczne połączenia, ostrzeliwują spotkane

---

2

Ł. CHYBIŃSKI.

Z cyklu: „MUZYKA TATR".

—o—

VI.

W Rostoce pod Wodospadami Adama Mickiewicza.

(Ciąg dalszy).

Gdy się wejdzie do izby Bartusia w schronisku, wie się odrazu, z kim się mówi, bo na ścianie wisi dubeltówka i para skrzypiec, jako najgłówniejszy „statek" gospodarza. Ale głównem zajęciem Bartusia jest niewątpliwie — muzyka, nie na dętym instrumencie, jako mawiają ludzie złośliwi, lecz na skrzypcach. Tu jest mistrzem nie mniejszym od prymasów cygańskich, ale za to innym. Bartuś nie każdemu gra z jednakową chęcią i nie wszystko, bo nie każdy wie, o co idzie. Poproszą go „pięknie" o granie — nie odmówi, bo jest grzecznym dyplomatą, ale nie zagra więcej, jak „no kielo-telo". Gdy gość błyśnie okrągłym, szklistym kształtem ze złota lub czerwoną treścią, wtedy Bartuś gra więcej, ale już raczej dla siebie. A im więcej treści, tem bardziej dla siebie samego. Cepry słuchają, bo podobno Bartuś gra najlepiej i nie byłoby o czem opowiadać na Krupówkach, gdyby się go nie słyszało i nie — klepało po ramieniu. Dla cepra jest Obrochta stróżem schroniska w Rostoce, umiejącym grać tańce góralskie rozochoconym „globetrotterom", każdy z nich zapomni o tańcach góralskich, gdy wypadnie mu w mieście być zwykłym — „foxtrottlem". Dla przyjaciela Tatr i jego ludu i dla muzyka jest Bartuś Obrochta muzykiem, który od Towarzystwa Tatrzańskiego otrzymał synekurę dzierżawną w Rostoce jako „panis bene merentium". Etnograf muzyczny odniesie się do niego z szacunkiem i nazwie go „konserwatorem honoris causa" prastarych melodyi podhalańskich, których tyle zginie po najdłuższem życiu króla góralskich skrzypków.

— — — — — — — —

Zastaliśmy zatem schronisko bez Bartusia; właśnie „na chwilę" zostawił swoje gospodarstwo na opiece Pana Boga i dobrych ludzi. Siedzieliśmy pod wielkim, rozłożystym smrekiem, obsypującym nas wonią rzeźką i wytworną. Prostowaliśmy zmęczone nogi, od wczesnego ranka stąpając po wykrotach leśnych i śliskich głazach u stóp stromych ścian leśnych nad Rybim Potokiem i Białką, w której olbrzymie zwaliska i łomy skalne tworzyły wodne piwnice pełne żerujących pstrągów.

Słońce miało się już ku zachodowi i zanurzało resztę złocistych i miedzianych promieni w zielonej gęstwie pachnącego prastarego lasu i szumiącego potoku, który w podskokach niezmordowanych i zapamiętałych atakach pokonywał opór szarzejących w wodzie kamieni i okrągłych brył, zwalonych przed wiekami ze zboczy Wołoszyna. Krzaki bujnych a urodziwych malin bratały się z przylgniętą do ziemi kosodrzewiną i z wyprężonymi młodymi smrekami, otoczone kwieciem i trawą, ślącą woń w modre i różowe przestrzenie cichego przedwieczerza. Złotem powlekły się hełmy i kopuły wierchów.

Zasłuchaliśmy się w ciszę; oczy spoczęły w zamyśleniu na wierzchołkach usypiającego w swej nieruchomości lasu. Zdaleka dochodził jakiś na razie nieokreślony brzęk, raz śpiewny i długi, jak srebrna nić pajęczyny, łączącej w słońcu dwie gałęzie, raz dziko urywany, rozsypujący się pomiędzy drzewami, jak rosa zwiana wietrzykiem rannym, to znów splątany i lekki jak dźwięczne smugi i nitki tonów wysnuwanych z czarodziejskiego wnętrza eolskiej harfy.

Coraz bliżej...

Zrozumieliśmy. Bartuś wraca od Wodospadów i gra sobie podczas swego prawie biegnącego chodu, aby mu się leśna dróżka nie wydała zbyt długą. Tyle razy przebiega krótsze drogi do Zakopanego grając sobie bez przerwy. Wtedy skraca drogę i czas, wywołując ze skrzypiec ducha „starych czasów", gdy żył jego mistrz Sabała i „pon Chałubiński", a Bartuś praktykował jako „sekunda" (drugi skrzypek) w orkiestrze góralskiej, zdobywającej Garłuch i Wysoką, Krzywań i Mięguszowiecki. Przypomina sobie, gdy odbywał za młodu łowy na kozice. Nie lubi o tem mówić. Stare czasy i stare nogi! Łatwiej patrzeć na góry niż wyjść na nie z flintą. A gdy wspomina o wierchach, skąd „wierchowe nuty" płyną, ima się skrzypiec i wina, aby ból utopić. Smyczek prowadzi melodyę rozżaloną jak szczyt, gdy go mgła otuli; potem znowu wpada w zawrotny wir tonów, aby w szale zdeptać tęsknotę za przeszłością. I tak biegnie przez Gęsią Szyję ku Zakopanemu „za interesem" „gra sobie i śpiewa", tylko że „nie poje niedźwiedziny", a wypłoszy „głupie" jelenie i sarny. Głuszy grą swoją echa gór i lasów, które natrętnie budzą w nim wspomnienia „starodawnych czasów", które niewiadomo „ka sie popodziały". Bartuś nie rozumie już dzisiejszych czasów. Rostoka oddała go od nich; dlatego tam tak chętnie przebywa.

(Dok. nast.)

oddziały, podpalają wojskowe składy bolszewickie, rozstrzeliwują komunistów. Ruch ten szerzy się w celu oczyszczenia od bolszewików prawego brzegu Dniepru.

Po kilku nieudałych utarczkach kijowski czerwony garnizon okopał się w mieście i nie opuszcza go, pozostawiając walkę z powstańcami cywilnym oddziałom.

Wielka liczba żołnierzy z pośród czerwonej armii przechodzi na stronę powstańców, co również w wielkiej mierze przyczynia się do niekorzystnego położenia sowietów na południu.

Z zupełnie wiarygodnego źródła dowiedziała się agencya „Russunion", że rząd sowiecki otrzymał 9. stycznia z Winnicy depeszę od Kamieniewa, w której wyraża on niepokój z powodu sytuacyi na sow. Ukrainie.

Kamieniew zwraca uwagę rządu, iż włościańskie powstania w kijowskiej i podolskiej guberni rozszerzają się z wielką szybkością i z dnia na dzień obejmują nowe terytorya.

Linia kolejowa Winnica—Koziatyn ustawicznie atakowana jest przez oddziały powstańcze, a linia Koziatyn—Fastów zniszczona.

Wedle ostatnich wiadomości między powstańcami a czerwonemi wojskami przyszło do walki nad Wiszenką, 20 wiorst na południe od Kijowa, przyczem powstańcy zajęli m. Trypolie na Dnieprze.

Na północ od Kijowa czerwone wojska opuściły Czarnobyl i Dymer.

WEZWANIE KOPPA DO MOSKWY.

„Rul" dowiaduje się z zupełnie wiarygodnego źródła, że sowiecki przedstawiciel w Berlinie Wiktor Kopp, wezwany został do Moskwy.

POMOC DLA PETERSBURGA.

Do Rygi przybyli z Genewy przedstawiciele międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża w celu obznajomienia się z problemem niesienia pomocy głodującej ludności Petersburga.

KRAKÓW POWIĘKSZA LICZBĘ WICEPREZYDENTÓW.

Kraków, 25 stycznia.

(Telef.) (G) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto wniosek o pomnożenie liczby wiceprezydentów do czterech i o zniesienie numeracyi wiceprezydentów.

DYMISYA GABINETU HISZP.

Madryt, 25 stycznia.

(PAT.) Gabinet podał się do dymisyi.

Rozmaitości telegraficzne.

(Telef.) (G.) **Dezerter w ubraniu kobiecem.** Podczas onegdajszej obławy za dezerterami i popisowymi przytrzymano w Krakowie niejakiego Mojżesza Wornera, lat 25, który ukrywał się przed wojskiem w ubraniu kobiecem.

(Telef.) (G.) **Aresztowanie przemytniczki.** Jak podają dzienniki, ajent policyi w Chrzanowie Marchwicki aresztował przemytniczkę Różę Landau, przy której znaleziono za sumę 1,255.000 polskich banknotów markowych, oraz na sumę 2,188.000 koron austr. Skonfiskowane pieniądze złożył Marchwicki w kasie urzędu podatkowego w Chrzanowie.

* * *

(PAT.) **Za wiele automobilów.** Z N. Jorku donoszą, że firma automobilowa Ford stara się w bankach nowojorskich o uzyskanie pożyczki. Wookly Despatsch zwraca uwagę, że Ford posiada na składzie automobile wartości 7 milionów i że to jest główną przyczyną trudności finansowych tej firmy.

Kat Kosaczowski przed sądem.

Z Gehenny ukraińskiej.

Lwów, 25 stycznia.

(§) Rozprawa przeciwko dr. Piotrowi Petruszewiczowi rozpoczęła się dziś o godz. 9 rano przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczy s. o. Goetinger, a w skład którego wchodzą ponadto jako wotanci s. o. Dworzak, Nechay i Mat r. Prokuratora Gürtlera, zajętego jeszcze na rozprawie przed sądem doraźnym, zastępuje chwilowo podprokurator Czonowski. Po wylosowaniu sędziów przysięgłych przystąpiono do odczytania obszernego aktu oskarżenia, który w obszernem streszczeniu podaliśmy w dzisiejszej „Gazecie Porannej". O godz. 11.30 przystąpinno do przesłuchania oskarżonego, którego bronią adwokat dr. Andrejc Czakowski z Kołomyi i dr.

Trzej bandyci skazani na śmierć.

Lwów, 25. stycznia.

(§) Dzisiejsza rozprawa przeciwko bandytom oskarżonym o rabunek, popełniony na Lizermanowej i o usiłowane morderstwo na urzędowniku policyjnym Kowalskim, toczy się już w wielkiej sali rozpraw. Od szeregu lat nieopalana, tchnie wielkiem zimnem tak, że trybunał, prokurator, obrońcy zasiadają w paltotach i futrach, a przysłuchująca się publiczność trzęsie się od zimna. Rozprawa zaczęła się od przemówienia adwokata dr. Linka, obrońcy Fedoryka. Po nim przemawiali kolejno adwokat dr. Akser, obrońca Tatarzyńskiego, a jako ostatni adw. dr. Pieracki, obrońca Junga. Około godz. 10.30 trybunał udał się na naradę.

* * *

Lwów, 25. stycznia.

Wyrokiem trybunału sądu doraźnego trzej bandyci z ulicy Łyczakowskiej skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Bliższe szczegóły dzisiejszej rozprawy podamy w „Gazecie Porannej".

Czas odnowić przedpłatę!

ROBERT HICHENS. (176)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Jakie szczęście malowało się na twarzy Edny wtedy, we Frascati, z jakim radosnym uśmiechem wpatrywała się w Teosia... Nawet jej matka powiedziała, że Edna zaczyna się godzić ze śmiercią męża. Nie pogodziłaby się jednak z tą tragedyą, gdyby nie miała przy sobie Teodora do pomocy. Pomocą kobiecie jest zawsze mężczyzna, mężczyzna uczy ją zapominać. Kobieta nigdy kobiecie pomocą być nie może, nigdy jej nie nauczy niczego.

Nigdy — Nigdy!

Wzrok Dolores nie wywierał wrażenia na śpiącym mężczyźnie, jakkolwiek usiłowała go obudzić. Jeśli zdoła go zbudzić, co mu powie? Co uczyni? Nie wiedziała i zaczynała teraz dopiero się zastanawiać. Dziwiło ją, że Teo przyjechał w nocy, nie zastał jej i położył się spokojnie spać. Przecież musiał wezwać Carlina i zapytać go, gdzie ona. Carlino musiał powiedzieć... nagle przypomniała sobie, że opuściła pałac sama i to Carlino powiedział niewątpliwie...

Czy Teo spał, gdy jej się zdawało, że widzi jego postać tuż przy sobie w ogrodzie willi Medici?...

Sir Teodor poruszył się w łóżku i mruknął co... ałego. Pomyślała, że może teraz ...

A jednak przez cały ten czas natężała wolę, żeby go obudzić. Smagła ręka jego zwieszona była przez krawędź łóżka. Czy, gdyby to była ręka umarłego wyglądałaby tak samo?...

Gdyby Teo nie był człowiekiem śpiącym lecz umarłym, a ona stała się kobietą wolną, jak Edna Denzil, co odczuwałaby? Co czyniła?

Poruszył się ponownie. Nagle Dolores przypomniała sobie, że jest jeszcze w kapeluszu. Wstała pocichu, wysunęła się z pokoju, poszła do swojej sypialni, rozebrała się szybko, zarzuciła biały negliż i powróciła. Gdy wchodziła w otwarte drzwi, spostrzegła, że Teo patrzy na nią szeroko otwartemi oczyma. Na ten widok zatrzymała się i zdało jej się, że serce jej zatrzymało się również. Stała bez ruchu, a mąż nie odwracał od niej wzroku. Na razie spojrzenie jego było błędne — stopniowo dopiero ujawniała się w jego oczach świadomość, a wraz z nią zdumienie.

Podniósł głowę.

— Co to? — rzekł.

Usiadł na łóżku.

— Doloretta!

— Teo!

— Co się stało?

— Nic.

— A więc co ty tu robisz?

— Która godzina?

Sięgnął po zegarek, a w tej chwili zegar w hallu wybił pierwszą.

— Już pierwsza! —rzekł. — Co cię skłoniło do wstania?

— Do wstania!

— Tak, do wstania z łóżka?

— Nie... nie jestem wcale śpiąca. I myślało zdawało mi się, nie wiem dlaczego, że jesteś w pałacu.

— Może, nie zdając sobie z tego sprawy, słyszałaś, jak podszedłem do twojej sypialni.

— Byłeś w mojej sypialni?

— Tak, zaraz po przyjeździe.

— O której godzinie?

— Nie było jeszcze późno. Między jedenastą a dwunastą. Służba spała już jednak.

Przysunęła krzesło i usiadła, ale niezbyt blizko łóżka.

— I wszedłeś do mego pokoju?

— Tak. Ale bardzo cicho. Właściwie otworzyłem tylko drzwi, a przekonawszy się, że jesteś w pokoju cofnąłem się i poszedłem spać. Co ci jest?

— Nic. Dlaczego pytasz?

— Czy ty... nic się nie stało?

— Oczywiście. Czy miałeś ze sobą światło, wchodząc do mnie?

— O nie. Otworzyłem tylko drzwi i nasłuchiwałem, a usłyszawszy, że śpisz, oddaliłem się niezwłocznie... Ale i to może cię przebudziło.

— Tyś słyszał... czy spałam mocno?

— Nie wiem. Cofnąłem się natychmiast z obawy, żeby cię nie przestraszyć. Położyłaś się widocznie bardzo wcześnie.

— Ale dlaczego przyjechałeś i to w nocy? Nie spo... nie mówiłeś nic, że przyjedziesz.

— Nie wiedziałem.

Oparł rękę na poduszce i uniósł się nieco.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Wtorek, 25 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia", opera.

Środa, 26 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia Iszej klasy", komedya.

—o—

(r) **Dziwne zjawisko** można było zaobserwować ubiegłej nocy. Na granatowe sklepienie niebios wypłynął wspaniały księżyc. Całe miasto tonęło w potokach srebrnej poświaty księżycowej. Jeżeli ktoś z mieszkańców, wracając późną nocą, popatrzył mimowoli w górę na niebo, ujrzał coś osobliwego, mianowicie księżyc otoczony był jasnym kręgiem, wokoło którego widniały się większe koła we wszystkich kolorach tęczy. Po niedługiej chwili zjawisko znikło i na niebie pozostał samotny złocisto-srebrny księżyc.

(mg) **Śnieżyca a tramwaj.** Przykra wichura ze śnieżycą, jaką zima chce teraz odrobić swe zaległości, dała się wczoraj szczególnie odczuć tym, którzy zwykli jeździć po mieście tramwajem. Wskutek zasp śnieżnych, ruch wozów przerywał się raz po raz to na tej, to na owej linii. Gromady ludzi skupiały się na przystankach tramwajowych, moknąc na wilgotnym śniegu i wyczekując tramwaju-wybawcy. Gdy się zjawił, odbywały się istne zapasy bokserstwa u wejścia do wozu, poczem w naładowanym jak beczka śledzi tramwaju, rozgrywały się mniej lub więcej gorące utarczki słowne między pasażerami, często z udziałem konduktora, na temat bezczelności, niewłaściwego wysiadania, pchania się i t. p.

Nieznany Leopolski. Nie każdemu z pewnością wiadomo, że we Lwowie prócz niewielkiej liczby wybitnych obrazów p wyższego artysty, znajdujących się w Galeryi miejskiej i w prywatnych zbiorach, jest ukryte przed okiem profanów, przy ul. Pańskiej 3, u p. Rudyńskiego, zastępcy dyrektora Banku hipotecznego, kapitalne studyum Leopolskiego, przedstawiające klucznika Gerwazego. Obraz ten bardzo dużych rozmiarów, malowany z kolosalną siłą, ma wszelkie zalety pędzla tego wybitnego lwowskiego malarza i zasługuje szczególnie na to, by przy „Zgonie Acerna" i innych dziełach Leopolskiego zawisł w naszej Galeryi miejskiej. Zwracamy na tę okoliczność szczególniejszą uwagę obecnego zarządu Galeryi. Gdyby dla braku funduszów gmina m. Lwowa obrazu tego nabyć nie mogła, to podajemy tę sprawę innym instytucyom, posiadającym zbiory obrazów, jakoteż i właścicieli prywatnych galeryi pod rozwagę. Pan Rudyński, o ile nam wiadomo, nosi się w istocie rzeczy z myślą sprzedaży tego dzieła sztuki, a to z powodu jego wielkich, muzealnych rozmiarów, lecz w zasadzie tylko instytucyom galeryjnym, lub prywatnym zbieraczom, z wykluczeniem handlarzy.

Z ruchu artystów-plastyków. Pierwsza wystawa Związku lwowskich artystów-plastyków, zostanie otwartą w najbliższą niedzielę. Wystawa zapowiada się imponująco, gdyż obok znanych wybitnych artystów lwowskich, nadesłało prace swoje szereg nowych talentów, które niebawem publiczność będzie mogła oglądać. Ze względu na brak własnego lokalu, wystawa będzie umieszczoną w salach P. T. Sz. P. przy ul. Dzieduszyckich 1, gmach Muzeum Miejskiego. Otwarcie nastąpi o godz. 11 przed poł.

Z życia towarzyskiego. Dnia 5 lutego br. odbędzie się w Świętem (woj. Poznańskie) ślub p. Stanisława Prawdzic-Rubczyńskiego, radcy apelacyjnego w Toruniu, syna śp. Władysława i śp. Maryi z Jelita-Białeckich, b. właścicieli dóbr Jaśniszcze, Hanunin i Stanin, z panną Heleną Strzemię Janowską, córką śp. Franciszka i Heleny z Odrowąż-Waligórskich, b. właścicieli dóbr Łobozew i Strutyn.

(b) **Skórę z budy powozu wartości około 20 tys. marek,** skradł jakiś nieznany sprawca na szkodę szpitala epidem. nr. 2.

(b) **Dziwnie pojęta emancypacya.** Do czego doprowadza źle pojęta emancypacya kobiet, świadczy następujący epizod, zaobserwowany onegdaj w wozie tramwajowym. Otóż pewna młoda osoba płci żeńskiej w wieku najwyżej lat 16-tu, wyciąga z torebki ręcznej papierosa, wkłada go do ust i ku wielkiemu zdumieniu stojących na platformie wszystkich mężczyzn, z jak najbardziej pretensyonalną miną zwraca się do najbliżej stojącego pana ze słowami: „Czy nie ma pan przypadkiem ognia?" Nie wypada na tem miejscu podać słów, użytych przez tego pana, po których panna owa, jak oparzona, natychmiast wyskoczyła z tramwaju, zdoławszy tylko powiedzieć: „gbur". Możeby się ktoś znalazł ktoby osóbkę w takim wieku pouczył, że bynajmniej emancypacya nie wymaga palenia papierosa w wozie tramwajowym.

(b) **Kradzież koni.** Na szkodę Henryka Romanowskiego, rolnika z Podliszek Małych, skradli onegdaj w nocy nieznani sprawcy 2 konie, uprząż i wóz wartości 150.000 m. Konie mają wypalone znaki F. M.

(b) **Czego już nie kradną?** Karolowi Frischlingowi, właśc. firmy spedycyjnej „Globus", skradziono wczoraj z podwórza realności przy ul. Janowskiej 54 jeden wóz platformowy, z drugiego zaś wozu zdjęli całą przednią część oraz osie z kołami. Szkodę ocenia właściciel na 100.000 mk.

(b) **Tania rozrywka.** Salamon Kiczales, Samuel Süsskind i Markus Singer, wyprawiali wczoraj w ul. Stanisława okropną awanturę, za co sprowadzono ich na policyę, gdzie zostali ukarani grzywną po 200 mk. (Bardzo tanio).

Kradzieże. Annie Rusinowskiej, przy ul. Ruskiej 4. skradziono garderobę wartości 5000 mk. — Markusowi Hüttnerowi, skradziono w hotelu Grand, ubranie marynarkowe, wartości 10.000 mk.

KOMUNIKATY

W sprawie ubezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych dowiadujemy się, iż prezes Krajowego Zakładu Pensyjnego, dyrektor Polskiego Banku Krajowego p. J. Padewski, interweniował przed kilku dniami w Min. Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, gdzie otrzymał zapewnienie, że projekt noweli do dotychczasowej austryackiej ustawy pensyjnej jest już na wykończeniu i w najkrótszym czasie będzie udzielony do aprobaty Radzie Ministrów, a następnie przedłożony do uchwalenia Sejmowi.

Organizacya narodowa okr. V. miasta Lwowa. Chcąc wznowić działalność tak bardzo potrzebnej wobec zmienionych stosunków i potrzeb narodowych, odbędzie się posiedzenie dziś o godz. 6·30 wiecz. w szkole Kl. Tańskiej, Jabłonowskich 13, celem utworzenia nowego zarządu i zorganizowania dalszej pracy. Organizacye narodowe obejmować będą nie jak dotychczas okręgi wyborcze, lecz poszczególne dzielnice miasta.

Polskie Towarzystwo Politechniczne. Dnia 26. i 27. stycznia o godz. 6-tej, odbędą się zebrania Towarzystwa w sali fizykalnej Politechniki, na których p. inż. Tadeusz Malarski wygłosi referat p. t.: „O radiotelegrafie". Dnia 29. stycznia o godz. 9, odbędzie się wieczór taneczny dla członków Towarzystwa, ich rodzin i wprowadzonych gości. Wstęp od osoby 50 mk., dla akademików 30 mk. Dochód na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Pierwsze pełne posiedzenie Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbędzie się 28 b. m. o godz. 4·30 po poł.

Jasełka polskie. Towarzystwo polskich Matek, urządza 2 lutego, o godz. 5, w sali Sokoła Macierzy, Jasełka polskie, znanego autora Er. Barańskiego. Role odegrane przez dzieci od 6—14 lat. Cały dochód na plebiscyt. Bilety do nabycia w Księgarni polskiej i u p. Schayerowej, plac Maryacki. W dniu przedstawienia przy kasie od 3 godziny.

Bal „Czterdziestaków" odbędzie się pod protektoratem JWP. Gen. Hr. Lamezan-Salins JWP. Prez. Neumanowej, JWP. Gen. Lamezana-Salins, JWP. Gen. Delegata Dra Gałeckiego 27 bm. w salach Kasyna oficerskiego ul. Fredry. Dochód przeznaczony na fundusz wdów i sierót. Wstęp ściśle za zaproszeniami, po które należy się zgłaszać do Adjutantury Baonu zapas. 40 pp. Koszary Piłsudskiego, ul. Piotra i Pawła.

Raut Tow. walki z gruźlicą odbędzie się 29 b. m. w salach Kasyna Miejskiego. Komitet pod przewodnictwem p. Czarkowskiej-Golejewskiej pracuje pilnie. Sala Kasyna przepysznie ubrana. W kioskach sprzedawać się będzie szampan, likiery i papierosy. Bufet niedrogi a obfity. Kotylion nad którego urządzeniem wysilają się aranżerowie, przypomni swą świetnością dawne czasy. Karnety wszystkie malowane przez artystów malarzy. A do tego szlachetny cel, zgromadzi z pewnością „Lwów cały". Po zaproszenia zgłaszać się należy w sekretaryacie Kasyna Miejskiego.

Hojny dar. Księżna Seweryna z hr. Uruskich Sapieżyna, wł. dóbr Biłka szlachecka z przyległościami, ofiarowała Tow. Zagród dla Polskich Inwalidów im. Tad. Kościuszki z kompleksu tych dóbr obszar 100-morgowy, przeznaczony na zagrody dla polskich inwalidów.

Ofiarność obywatelstwa Stanisławowa. Lwowski Komitet Obrony Kresów Zachodnich otrzymał dotychczas ze Stanisławowa na cele plebiscytowe Mk. 139.838.04, z czego poważną większość zebraną została pomiędzy funkcyonaryuszami stanisławowskiej Dyrekcyi kolejowej. Wszystkim ofiarodawcom zasyła Komitet niniejszem gorące podziękowanie.

Ekonomista.

—o—

ZE ZWIĄZKU POLSKICH INSTYTUCYI KREDYTU DŁUGOTERMINOWEGO.

Warszawa, w styczniu.

(Y) Dnia 13 stycznia odbyło się w Warszawie walne zebranie Związku Polskich Instytucyi Kredytu Długoterminowego z całego Państwa. Obradom przewodniczył prezes Związku p. Władysław Glinka. Zebranie, po załatwieniu spraw Związku i po wyczerpującej dyskusyi nad najważniejszemi zagadnieniami finansowemi i gospodarczemi obecnej doby, powzięło szereg rezolucyi, które ze względu na ich znaczenie podajemy poniżej.

I. Walne zebranie Związku Polskich Instytucyi Kredytu Długoterminowego uważa za swój obowiązek wyrazić opinię, że obecny stan gospodarczy i finansowy Polski wyklucza możliwość uregulowania waluty polskiej — brak bowiem obecnie jeszcze podstawy realnej do takiej

akcyi. Kwestya waluty nie jest kwestyą oderwaną, ale organiczną częścią organizmu gospodarstwa społecznego, którego stan dzisiejszy nie przedstawia warunków, sprzyjających takiej reformie, sięgającej w głąb życia gospodarczego państwa i jednostek. Wszelkie też projekty w tym względzie, jakie w ostatnich czasach wychodzą z pod pióra ludzi niefachowych, do najrozmaitszych zawodów należących, a mają za przedmiot leczenie symptomów, nie zaś istotnych przyczyn zła w tej dziedzinie, są raczej szkodliwe, aniżeli pożyteczne. Dowodem tego między innymi także artykuł prof. Strassburgera, który wyrządził ogromne szkody gospodarstwu społecznemu a nawet Państwu, albowiem nierealne podstawy konwersyi marki polskiej na złote polskie, które zalecał, wywołały orgie spekulacyjne w akcyach przemysłowych i spadek marki polskiej.

II. Walne zebranie uważa za wskazane zwrócić publiczną uwagę na fakt dzikiej, nieokiełznanej i szkodliwej spekulacyi akcyami przemysłowemi i bankowemi której oddaje się bezkrytycznie cały niemal dziś ogół naszego społeczeństwa. Uważając, że jest pilnym obowiązkiem naszego rządu wystąpić z całą energią przeciw tej spekulacyi, Walne zebranie ostrzega ogół przed tą powszechną orgią spekulacyjną, która, jak doświadczenia wielu państw i czasów pouczają, kończy się zawsze bardzo ujemnie, w pierwszym rzędzie dla spekulantów, nie mówiąc już o stratach, jakie stąd wynikają dla całego gospodarstwa społecznego, w pierwszym zaś rzędzie dla naszej waluty i dla papierów państwowych oraz lokacyjnych, za któremi malejący popyt paraliżuje akcye odbudowy gospodarczej i pożyteczną działalność inwestycyjną w kraju.

III. Od 1 stycznia br. wszedł w życie w b. zaborze rosyjskim i austryackim podatek majątkowy nominalnie. Brak bowiem istnienia jego oparcia tj. katastru majątkowego, rozporządzenia wykonawczego do dotyczącej ustawy z dnia 16. lipca 1920 roku N. 82 poz. 550 Dzien. Ustaw oraz brak formularzy do zgłoszenia deklaracyi podatkowej uniemożliwiają materyalnie i formalnie wiadomo wykonanie, a płatnikom zastosowanie się do ustawy. Uważając obowiązek płacenia podatków na rzecz skarbu polskiego za pierwszorzędny i powszechny obowiązek obywatelski, nie zwalczamy bynajmniej potrzeby ani wysokości stawek ustawowych tego podatku, wyrażamy tylko zapatrywanie, że ustawa podatkowa zbyt pospiesznie i niedostatecznie przygotowana, nie oparta na należytej podstawie, technicznie nie wykończona (przepisy o wartości i szacowaniu), ale zaledwie naszkicowana, wyrządzić może Państwu o wiele więcej szkody niż przynieść pożytku.

IV. Z uwagi na to, że na obszarze Państwa polskiego obowiązują trzy różne systemy i zasady prawa hipotecznego, Walne zebranie Związku Polskich Instytucyi Kredytu Długoterminowego wyraża jednomyślną opinię, iż Rząd i Komisya kodyfikacyjna, ustanowiona dla unifikacyi prawa cywilnego i karnego w Polsce, w interesie obrotu i kredytu publicznego (emisya listów zastawnych) winnyby jak najrychlej zająć się sprawą unifikacyi ustawodawstwa hipotecznego na ziemiach polskich, jako jedną z najpilniejszych i przed innemi wymagającą uregulowania.

Kronika „Ekonomisty".

Sekwestr na skóry. Wiadomość o zniesieniu sekwestru na skóry, podana przed pewnym czasem, okazała się przedwczesną, dotychczas jeszcze bowiem nie wydano przepisu wykonawczego. Wobec tego handlujący skórami muszą jak dotychczas, meldować swe skóry i dać je ostemplowywać w Puzappie, lub też departamencie gospodarczym ministeryum wojny. Wydział skórzany Puzappu wyjaśnił, że ustawa sejmowa o zniesieniu sekwestru na skóry nie dotyczy dziedziny, należącej do wojskowych robót przymusowych i dostaw. Z tego powodu Wojskowy Urząd Gospodarczy jest nadal upełnomocniony do zawierania potrzebnych zamówień skór gotowych w razie, jeżeli to zamówienie jest potrzebne dla armii.

Port w Królewcu. Ponieważ sfery gospodarcze w Prusiech Wschodnich usiłują skierować część towarów do Polski, Rosyi i krajów nadbałtyckich na Królewiec, jutworzy się niebawem wolny port dla towarów transitowych. Rząd pruski wyznaczył na rozbudowanie portu królewieckiego 7 i pół miliona marek.

Zakupienie cukrowni w Poznańskiem przez finansistów holenderskich. Holenderska grupa finansowa, która przeprowadziła transakcyę naftową w Galicyi, zamierza zakupić cały szereg cukrowni w Poznańskiem. Wobec tego powstanie prawdopodobnie niebawem z udziałem Poznańskiego Banku handl. bank holendersko-polski.

Nowe angielsko-bałtyckie towarzystwo. W bieżącym miesiącu powstała w Londynie „British Baltic Association" w celu ożywienia obecnie niemal martwego handlu między Anglią a krajami nadbałtyckimi, jak Finlandyą, Estonią, Łotwą, Litwą i Gdańskiem. Anglia chce sprowadzać papier, len, siemię oleiste, skóry, drzewo i celulozę po niskich cenach. Około sto firm angielskich interesuje się nowem przedsiębiorstwem. Kredyt angielski określa się na 20 milionów funtów szterlingów. Przygotowania obecne mają służyć jako przygotowania do podjęcia stosunków gospodarczych z Rosyą.

Kronika sportowa.

CZY OLBRZYMIE HORYZONTY SPORTOWE?

I.

Ostatni komunikat P. K. I. O w sprawie olbrzymich horyzontów sportowych, pobudza nas do rzucenia kilku uwag na powyższy temat. Ze zdziwieniem czytamy w powyższym komunikacie o bardzo szerokich planach panów z komitetu (zresztą zgoła nie do zrealizowania), o których ci panowie mówią zupełnie spokojnie, nie bacząc wcale na to, że nasza organizacya wewnętrzna nie dopuszcza wogóle takich myśli. Czyż możemy bowiem mówić teraz o matchu z Paryżem, Sztokholmem, czy nawet z Pragą, my, którzy nie mamy dotychczas zniżek kolejowych dla przejazdu naszych drużyn na kolejach państwowych, my, którzy z każdego matchu sportowego płacimy opłatę 15 prc., jak od widowiska cyrkowego czy kinowego? Czyż w takich opłakanych warunkach możemy myśleć o jakiejś większej, o europejskim charakterze imprezie sportowej?

Nie pora nam tedy zakreślać szerokie plany, których zrealizować nie będzie można. Mamy bardzo wiele do zrobienia na polu wewnętrznej organizacyi, na polu uświadomienia oficyalnych sfer i na polu uświadomienia mas pod względem sportowym.

I to właśnie przeogromne zadanie w pierwszym rzędzie, powinno było zaprzątnąć umysły panów z P. K. I. O., a nie papierowa buffonada w formie komunikatów. W pierwszym więc rzędzie należy rozpocząć od uświadamiania miarodajnych czynników, którym ustawicznie należy wykazywać wartość i znaczenie kultury fizycznej dla najmłodszego naszego pokolenia, które z każdym dniem z najrozmaitszych powodów karłowacieje i degeneruje się. Gdy to zadanie zostanie sumiennie wypełnione, gdy czynniki oficyalne zrozumieją i potrafią ocenić doniosłość kultury fizycznej, wówczas finansowani i subwencyonowani przez rząd czy przez instytucye prywatne, będziemy mogli mówić o imprezach europejskich.

Dalej należy natychmiast wszcząć akcyę w ministerstwie kolei żelaznych, w sprawie zniżek kolejowych. Nieotrzymanie ich, będzie pogrzebaniem naszego sportu na pewien okres. Kluby bowiem operować się wyłącznie na własnych funduszach, nie będą w stanie pozwolić sobie na wyjazd, co znowu przyczyni się do katastrofalnego upadku poziomu sportowego.

(b-b).

Skandaliczna afera br. Szemzö

WSPÓLNE PRZEWINIENIA BARONA SZEMZO I SEKRETARZA JEGO HR. LAVAULX.

Budapeszt w styczniu.

Skandaliczna afera węgierskiego arystokraty barona Szemzö, przeciwko któremu syn przemysłowca Ledenera w Wiedniu wytoczył proces z powodu tego, iż bar. Szemzö podczas gry hazardowej zabrał mu kilka milionów dynarów, a następnie zmienił je po fałszywym kursie, znalazła silny oddźwięk w węgierskiej prasie. Budapeszteńskie dzienniki zajmują się żywo osobą byłego nadżupana Szemzö. Wykazują, iż w ostatnich latach bar. Szemzö wraz z b. sekretarzem hr. Wiktorem Lavaulx, dopuścili się wielu nadużyć, któremi zajmuje się obecnie policya.

Hr. Lavaulx obwinia bar. Szemzö między innemi o szachrajstwa walutowe, fałszowanie stempli, uwiedzenie, gwałt i o udział w zamordowaniu hr. Tiszy. Szemzö składał na policyi chwiejne zeznania.

Z początkiem r. 1920 poznał bar. Szemzö mieszkankę p. Mone Chorińską. Opowiadała mu ona o nieprzyjemnych stosunkach w domu swej matki i uczyniła bar. Szemzö propozycyę, by pobrali się bez wiedzy matki, lecz jedynie pod warunkiem, że rozwiedzie się z pierwszą żoną. Gdy się matka o tem dowiedziała, chciała koniecznie rozbić plan córki, wobec czego Szemzö i Chorińska postanowili zbiedz. Pojechali więc razem do Badenu, skąd po kilku dniach wrócili. I wtedy to matka zgodziła się już na małżeństwo jej z bar. Szemzö, on jednakże oświadczył, iż ani myśli się żenić. Wówczas Chorińska doniosła policyi, iż w czasie pobytu ich w Badenie bar. Szemzö napadł ją i zgwałcił.

Bar. Szemzö zarzuca znowu swemu sekretarzowi Lavaulx zdzierstwo, niewierność i oszczerstwo. Przed przeszło trzema laty przyjął bar. Szemzö hr. Lavaulx, który wówczas był zupełnie biednym człowiekiem. U niego dostąpił urzędu sekretarza i jako taki doszedł do wielkiego majątku. Czynności swe zakończył zdefraudowaniem 20.000 kor. Dalej podaje bar. Szemzö, iż hr. Lavaulx w roku 1913 odsiadywał karę za kradzież pieniędzy, a następnie w roku 1914 skazany został na 2 i pół miesięczne więzienie, również za kradzież. Hr. Lavaulx pod przybranem nazwiskiem zakupywał na kredyt książki, które puszczał na „pasek". Budapeszteńska policya notuje 5 oskarżeń o kradzież, popełnione przez hr. Lavaulx. Br. Hatvani groził nożem w celu wymuszenia pieniędzy, od Szekerlesa przy pomocy rewolweru wydobył 10.000 kor., od pewnej wiedeńskiej damy w podobny sposób wyłudził 40.000 koron, w końcu ostatni zarzut, iż przyjaciółkę swą Irene Bibits meldował wszędzie jako żonę swą, pomimo tego, iż z rzeczywistą swą żoną nie był rozwiedziony.

Wyrok przeciwko obu „arystokratom" jeszcze nie zapadł. (k).

Klejnoty Maryi Orskiej.

Kosztowności artystki Maryi Orskiej w depozyciu u jubilera. — Wartość biżuteryi wynosi miliony. — Zuchwały plan złodzieja. — Podejrzenie jubilera. — Usiłowana ucieczka zdemaskowanego oszusta. — W rękach policyi.

Berlin w styczniu.

Przed kilku dniami usiłował w Berlinie kilkakrotnie notowany włamywacz i złodziej brylantów, znany w „kołach włamywaczy" pod nazwą „Perlen-Max", przyjść w posiadanie kosztowności znanej artystki Maryi Orskiej, obecnej baronowej Bleichröder.

Pani Bleichröder oddaje zwykle swe klejnoty, przedstawiające wartość milionową, w depozyt do znanej firmy jubilerskiej Markgraf. W razie potrzeby posyła swego lokaja, który żądane klejnoty przynosi.

Dowiedział się o tej manipulacyi w jakiś sposób „Perlen-Max" i powziął zuchwały plan. Postanowił podać się za lokaja baronowej i w ten sposób wydostać klejnoty.

Do firmy jubilerskiej zgłosił się zatem pewnego dnia i, przedstawiając się jako lokaj baronowej, prosił na podstawie okazanego listu o wydanie całego depozytu. List ten wskazuje s

budził pewne wątpliwości u właściciela składu jubilerskiego. Dla upewnienia się chciał zatelefonować do Maryi Orskiej, czy rzeczywiście wydane zostało temu człowiekowi takie zlecenie.

Sprytny złodziej, widząc, iż coś nie bardzo mu dowierzają, chwycił kilka sztuk z leżącej na ladzie biżuteryi i rzucił się do ucieczki. Na tajny sygnał alarmowy wszakże zjawiła się natychmiast służba sklepowa i rzekomego lokaja przytrzymano u drzwi.

Zawiadomiona o schwytaniu złodzieja policya wysłała kilku urzędników. Spotkała ich miła niespodzianka, gdyż w przytrzymanym rozpoznali starego znajomego, za którym od dłuższego czasu czyniono poszukiwania i który prawdopodobnie ma cały szereg kradzieży brylantowych na sumieniu.

Książę Czeremissinow.

Rozrzutność bogatego księcia rosyjskiego. — Srebrne wizytówki. — Hojne napiwki. — Uczta na pokładzie statku na Łabie. — Szatański napój. — Wizyta Sendiga w pałacu księcia. — Namiętny gracz. — Utrata majątku. — Przyjazd do Niemiec. — Niemożność rozstania się z kochanką. — Samobójstwo.

Drezno, w styczniu.

Z pamiętników właśnie ogłoszonych znanego właściciela hotelu w Dreźnie, Rudolfa Sendiga, wyjmujemy następujący, nadzwyczaj interesujący a charakteryzujący życie arystokracyi rosyjskiej rozdział, o pewnym księciu rosyjskim, którego trwonienie majątku i wreszcie tragiczny koniec, wyjęty jest jak gdyby z powieści. Sendig opowiada:

Powracając z Monte Carlo, corocznie przemieszkiwał książę Czeremissinow u mnie w „Quisisanie" w Szandau. O rozrzutności tego młodego bogatego księcia nikt nie ma wyobrażenia. Kartki wizytowe miał sporządzone ze srebra. Służba hotelowa otrzymywała przy lada okazyi napiwki sturublowe. I tak naprzykład, pewnego razu podziwiałem wspaniałą papierośnicę złotą, pokrytą emalią i wysadzaną drogimi kamieniami. Widząc to, prosił mnie zaraz bym ją przyjął na pamiątkę. Gdy wzbraniałem się, tłumacząc się, iż zasadą moją jest nie przyjmować od nikogo podarunków, rozgniewał się i rzekł, iż jeżeli papierośnicy nie przyjmę, będzie to dla niego wielką obrazą. Nie mogłem zatem inaczej, jak tę cudowną papierośnicę wziąć i zrewanżowałem się następnie cennym parawanem, który nawet książę później wziął ze sobą do Moskwy.

Książę czuł się chory. Ponieważ zaś przypadkowo mieszkał u mnie tajny radca Wagner z Lipska, jeden z najsławniejszych lekarzy ówczesnej doby, prosił mnie książę, bym zapytał, czy profesor Wagner nie zechciałby go zbadać. Lekarz, człowiek stary, około siedmdziesiątki, odrzekł na moje pytanie: „Bawię tutaj wprawdzie w celu odpoczynku, zrobię w tym wypadku wszakże wyjątek, ale żądam za wizytę 500 marek. Człowiekowi biednemu udzieliłbym porady lekarskiej bezpłatnie". Książę znalazł sumę owa za bardzo skromną i udał się natychmiast do Wagnera.

O pomysłach osobliwych księcia, świadczy jeszcze fakt następujący: Pewnego pięknego wieczora letniego, zaangażował książę całą kapelę zakładu zdrojowego, oraz wynajął statek parowy. Następnie rozkazał sporządzić poncz, składający się z 20 flaszek Chateau Lafitte i dwudziestu flaszek najlepszego koniaku. Ten szatański trunek przyniesiono na pokład okrętu. Nad olbrzymią wazą, w której znajdował się poncz, ułożono wielkie kawałki cukru, oblano je koniakiem i zapalono. Gorący syrop spływał ciężkiemi kroplami do ponczu. Na te ucztę zaproszony zostałem ja i moja żona, a także przyboczny sekretarz księcia. Wśród dźwięków muzyki wpłynęliśmy na fale Łaby. Książę ofiarował każdemu muzykantowi szklankę gorącego ponczu, do szklanki zaś wrzucił złoty pieniądz. Kapelmistrz, nie znoszący tak silnych trunków, wylewał każdego razu potajemnie napój do rzeki. Można sobie wyobrazić jego późniejszą rozpacz, gdy dowiedział się, że za każdym razem wyrzucał także złotą monetę. Najchętniej byłby natychmiast skoczył w nurty rzeki, by znaleźć pieniądze, których w tak lekkomyślny sposób się pozbawił. Sekretarz książęcy upił się do tego stopnia iż przy wysiadaniu z okrętu na ląd, wpadł do Łaby, skąd go wyłowiono, po tej kąpieli nieco wytrzeźwionego.

Pewnego razu — pisze dalej Sendig — odwiedziłem księcia Czeremissinowa w Moskwie. Pałac jego był istnem muzeum. Mnóstwo bezcennych wprost dzieł sztuki znajdowało się tutaj. Książę był zapalonym graczem. Namiętność jego była tak wielka, iż sprowadzał kolegów aż z Petersburga i całą noc spędzał przy zielonym stoliku, niejedną tysiącrublówkę przegrywając.

Czeremissinow z żoną się rozwiódł i mieszkał wraz z swoją siostrą, z którą wspólnie odziedziczyli wiele milionów. Siostra była suchotnica. Nie wróżono jej długiego życia. Ponieważ był jej jedynym spadkobiercą, przeto jeszcze za życia siostry przepuścił znaczną część jej majątku. I to było właśnie tragicznem.

W kilka lat później, po mojej wizycie w Moskwie, siedzę pewnego razu w mem biurze hotelowem, gdy zameldowano mi jakiegoś młodego człowieka. Ku memu zdumieniu ujrzałem księcia w skromnem, płóciennem ubraniu. Widząc mój wyraz twarzy, powiedział: „Straciłem wszystko, jestem żebrakiem, przyszedłem do pana po poradę i pomoc. Siostra moja wyszła cztery tygodnie przed śmiercią za mąż, za swego lekarza i zapisała mu cały majątek. Ponieważ wyszło przytem na jaw, iż znaczną część majątku przegrałem w karty, przeto szwagier wypędził mnie z zamku ojcowskiego i z moich posiadłości, do czego miał niestety prawo. Opuściłem zatem ojczyznę i przybyłem do Niemiec, bez pieniędzy i pomyślałem o panu, panie Sendig. Był pan zawsze dla mnie tak dobrym, proszę mi coś poradzić".

Powitałem serdecznie gościa, zapewniłem go, iż pomyślimy nad jego losem. Najodpowiedniejszym wydał mi się pomysł założenia dla księcia składu wyrobów tytoniowych, na nowo powstałej ulicy króla Jana w Dreźnie. Zapowiedziałem jednak księciu zaraz z początku, iż nie wolno mu sprowadzić do Drezna kochanki, wybitnie pięknej Ormianki. Dama ta otrzymała od księcia brylantów za milion rubli, a widząc jego opłakaną sytuacyę finansową, nie ofiarowała mu ani feniga. Na rozstanie jednak książę zgodzić się absolutnie nie chciał i odrzekł z zupełnym spokojem, iż prędzej się zastrzeli, niż ją opuści.

Niedługo też pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

(r)

Kurs ściągania i konserwacyi skórek używanych w przemyśle białoskórniczym.

Lwów, 25 stycznia.

Białoskórnictwo należy do jednej z najbardziej rozwiniętych gałęzi przemysłu w kraju. Przemysł białoskórniczy mógłby stanąć na bardzo wysokim stopniu, gdyby rząd nie szczędził grosza na cele doświadczalne i poruczył Zakładom chemicznym wyszukiwanie środków pomocniczych, które wpłynęłyby na wydoskonalenie i uszlachetnienie przemysłu białoskórniczego, a społeczeństwo zostało uświadomione o fachowem postępowaniu przy ściąganiu i konserwacyi skórek używanych do wyrobów białoskórniczych.

W tym celu musiałyby być stworzone placówki z których jedne zajmowałyby się wyłącznie wyszukiwaniem środków pomocniczych najbardziej stosowanych do obróbki skórek, drugie zaś musiałyby pracować w kierunku uświadomienia społeczeństwa w sposobie ściągania i konserwacyi skórek.

Chcąc więc częściowo uzyskać poprawę obecnych stosunków panujących w przemyśle białoskórniczym i usunąć częściowo niedomagania, które wpływają ujemnie na przemysł białoskórniczy zamierza Instytut w najbliższym czasie urządzić kurs ściągania i konserwacyi skórek używanych w przemyśle białoskórniczym i sądzi, że kurs taki zainteresuje tych wszystkich, którym w własnym interesie zależy nad uzyskaniem towaru odpowiedniego do obróbki w przemyśle białoskórniczym.

Otwarcie kursu egzekutorów podatkowych w szkole inwalidów wojskowych.

Lwów, 25 stycznia.

Dnia 9 bm. odbyło się uroczyste otwarcie Kursu egzekutorów podatkowych. Solenne nabożeństwo w obecności grona oficerów, przedst. Dyrekcyi Skarbu i grona pań odprawił kapelan inwalidów ks. J. Łętek. Imieniem Sekcyi Opieki powitał kandydatów p. pułkownik K. Kempski. Kierownik lwowskiej ekspozytury, podnosząc wartość etyczną i społeczną pracy u inwalidów i kładąc nacisk na najważniejsze zalety, któremi egzekutorzy odznaczać się powinni, tj. uczciwość i taktowne postępowanie ze stronami.

Ze strony Dyrekcyi Skarbu przemówił p. st. radca Newelicz. Określając stanowisko egzekutora podniósł jak wielkie znaczenie dla społeczeństwa i państwa ma nienaganie funkcyonujący aparat skarbowy. Ks. kapelan Łętek wzywał w serdecznych słowach do pilności w nauce i uczciwości w postępowaniu. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty.

Ponieważ dla braku miejsca tylko 50 zgłoszonych mogło być na obecny kurs przyjętych, istnieje tendencya urządzenia jeszcze w tym roku powtórnego kursu, na który obecnie nieuwzględnieni będą mogli być przyjęci. W wyborze kandydatów nie czynią władze różnic narodowościowych.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.